

PRZEGLĄD KULTURALNY

WARSZAWA

wydanie .....

6

6. 11. 63

Reflektorem

po

scenach

Karnawał. Pod tym znakiem nawet Szekspir, a więc znowu „Wesołe kumoszki z Windsoru“. Trzecia z kolei inscenizacja tej komedii w poznańskim Teatrze Polskim również nie jest osiągnięciem, podobnie zresztą, jak krakowska i toruńska. Tyle, że nie jest pretensjonalna. Jacek Szczek próbował dla ożywienia tekstu wprowadzić różne zabiegi teatralne, a więc elementy comedia dell'arte obok akcentów groteski a nawet chwytów z farsy. Ale wywołał tym jedynie sporo wrzawy i krzykliwości oraz skłócenie w rysunku poszczególnych postaci. Zgodnie z tytułem triumfuja w spektaklu kobiety: pani Ford (Jadwiga Żywczak) i pani Page (Danuta Balicka). Bronisława Frejtażanka krzykliwość zaciera komizm postaci rajfurki Zwawińskiej. Włodzimierz Saar broni się w roli Falstaffa. Nie jest to bohater żywiołowy, wywołujący śmiech sytuacjami, w jakie został wpędzony. Był raczej jak pan Zagłoba niefrasobliwy. Komizm i jak zwykle ciekawa scenografię zaprojektował Stanisław Bakowski.

★

Niewątpliwie pod znakiem karnawału wystawił wrocławski Teatr Polski na swej kameralnej scenie zabawną sztukę Audibertiego „Zjawisko Glapion“. Nie starczy wprawdzie pomysłu na cały spektakl, ale pomysł jest zabawny, mimo że autor wyprowadza sentymentalnie taki oto paradoksalny nieco wniosek: „Życie składa się ze złudzeń. Niektóre się sprawdzają i to one stanowią rzeczywistość!“ Przedstawienie przygotował Stanisław Bieliński, zdradzając nazbyt wiele pietyzmu dla słów autora, ale rekompensując to kilku zabawnymi pomysłami inscenizacyjnymi. Wspomógł go Aleksander Jędrzejewski swoją scenografią. Z aktorów zanotujmy Irenę Remiszewską i Zdzisława Maklakiewisza.

★

Karnawałowe cechy można odkryć w przedstawieniu „Damy i huzary“ w inscenizacji Tadeusza Kozińskiego w grudziądzkim Teatrze Ziemi Pomorskiej. Tyle, że karnawał nie jest tam okazją, lecz... elementem reżyserii. Spektakl przypomina wprawdzie zabawną szczecińską inscenizację Józefa Grudy, który oparł się na założeniu „zabawy w wojsko“, ale jest strywalizowany i spiaszczony. Pod tym względem nasuwa porównanie z zabawą karnawałową nad ranem... Postacie są przeszarżowane, bleganina i harmider zatarły skutecznie dowcip i błyskotliwość dialogu.

★

Karnawałowych spektakli jest niewątpliwie więcej. Ale ponieważ nie wszystkimi możemy się zająć – trzeba przede wszystkim do twórczości bieżącej. Tym bardziej, że kilka pozycji domaga się pilnie edytowania.

Przede wszystkim gdański spektakl „Snu srebrnego Salomei“ Słowackiego. Reżysera zainteresowało przede wszystkim mitoburcze spojrzenie poety na historię, krytycyzm wobec oceny pewnych zjawisk historycznych. W tej sytuacji Regimenterz (Tadeusz Gwiżdowski) był personifikacją przywary szlachty: ograniczony i prymitywny, a syn jego Leon (Henryk Bista), jakkolwiek iekkomysłny i pozbawiony charakteru – został utrzymany w tonacji buffo. Z dużą kulturą prezentował reżyser sceny „makabryczne“. Powstrzymał się przed pokazywaniem trupów na scenie. Dużą pomocą w rozwiązaniu trudnych problemów była scenografia Ali Bunscha, ograniczona do niezbędnych elementów, za to barwna bogactwem kostiumów. Spektakl ten należy niewątpliwie zaliczyć do wydarzeń artystycznych sezonu.

★

Nowa Huta wyprzedziła inne teatry swoją premierą sztuki Gomeza „Ten, który dotrzymuje słowa“. Jest to jeszcze jedna tragedia nonkonformizmu. Dowód, że za oceanem pasjonują ludzi problemy, stanowiące rzekomo naszą specyfikę. Tyle, że autor jej jest laureatem brazylijskiej nagrody państwowej i sztuka może podobać się tym, przeciw komu została wymierzona. Skuszanka pokazała w swojej inscenizacji spory tłum, który nie wnosi nic istotnego do obrazu, wprowadza natomiast pewne rozluźnienie kompozycji wewnętrznej. Franciszek Pieczka w roli tytułowej przypomina nieco stworzoną dawniej przez siebie postać Lenniego z „Myszy i ludzi“, ale jest to – mimo skolarzeń – przykład dobrej roboty aktorskiej. Za to Pyrkosz w roli alfonsa dowiódł raz jeszcze rosnącej gamy swoich możliwości transformacji. Silne wrażenie wywiera scena finałowa, w której tłum wnosi rozpięte na krzyżu ciało bohatera.

Opracowanie A. WRÓBLEWSKI

TEATR  
 WARSZAWA

wydanie .....

- 4 16 - 28 LUTY 1963

Nr. .... z dn. ....

**BRAZYLIJSKIE ROZWAŻANIA O SYSTEMIE**

Teatr Ludowy w Nowej Hucie wystawił polską prapremierę sztuki pisarza brazylijskiego A. D. Gomeza *Ten który dotrzymuje słowa*. Pierwsze reakcje krytyki krakowskiej świadczą o słusznym zainteresowaniu sztuką, mimo zastrzeżeń, jakie recenzenci wysuwają zarówno pod adresem autora, jak i spektaklu. Sztuka bowiem, jak twierdzi Ludwik Flaśzen w „Echu Krakowa”, daje Skuszance okazję do „odnalezienia własnej obsesji w egzotyce — mimo egzotyki”. Według niego „ten który dotrzymuje słowa”, a więc prosty chłop brazylijski, który znalazł się w konflikcie z kościołem i władzą równocześnie, to „symbol czystej jednostki, zmiążdżonej przez brudny system”. Widzi on w

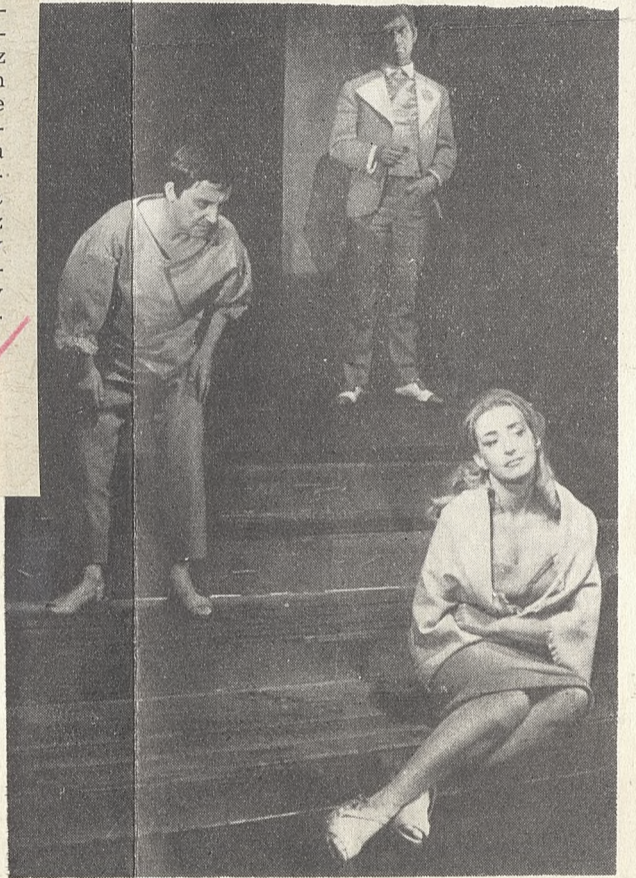
sztuce moralizowanie i chęć utożsamienia się przez autora z „uciśnioną niewinnością”. Ale ta tragedia nonkonformizmu jest, zdaniem krytyka, napisana tak, że „może się podobać tym, przedw komu jest wymierzona”.

Konflikt, w jaki popadł bohater sztuki, jest, zdaniem Kudlińskiego z „Dziennika Polskiego”, „dramatycznie żywy, a przy całej egzotyce środowiska — bardzo powszechny i aktualny”. Krytykowi temu nasuwa się podobieństwo z *Klątwą* Wyspiańskiego. Ale zarzuca on sztuce, że traci na sile wyrazu, ponieważ zbyt wiele spraw dzieje się za sceną. Obydwaj recenzenci uznają jednak zgodnie, że reżyseria Skuszanki uwypukliła sceny kluczowe, a Flaśzen podkreś-

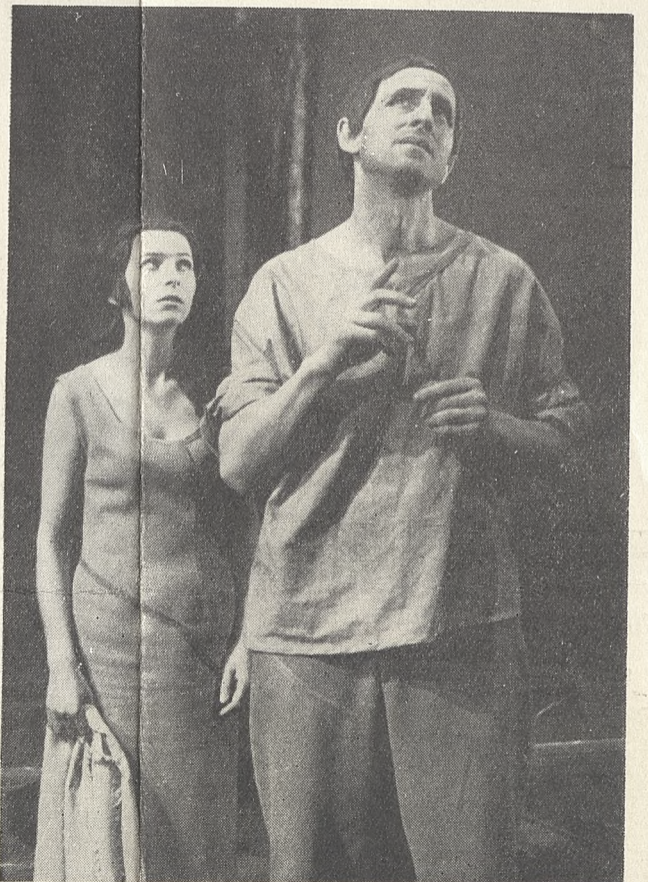
la, że „scena finałowa, w której tłum wynosi do kościoła rozpięte na krzyżu ciało bohatera, czyni wrażenie dość mocne. Jest w niej coś z bluźnierstwa, coś co nie gładzi widza po jego obiegowych wyobrażeniach”.

Zgodnie również wyróżniają rolę Franciszka Pieczki, który jako postać główna „scharakteryzował ją z bezpośrednią prostotą i surowością, z naiwną wiarą i głębokim przekonaniem” — jak pisze Kudliński. Potwierdza to chyba Flaśzen, mimo że wytyka podobieństwo do roli Lenniego w *Myszach i ludziach* Steinbecka. Obydwaj również zgodnie chwalą Pyrkosza w roli alfonsa, przy czym Flaśzen podkreśla „realistyczny kunszt całkowitej transformacji” tego aktora.

**PRAPREMIERY...**



Teatr Ludowy w Nowej Hucie: „Ten, który dotrzymuje słowa” Gomeza. Reżyseria: Krystyna Skuszanka, scenografia: Marian Gariński. Zdjęcie górne: Edward Rączkowski (Ze Osiołek), Witold Pyrkosz (Laluś), Irena Jun (Roza); zdjęcie dolne: Anna Lutosławska (Roza) i Franciszek Pieczka (Ze Osiołek)





BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

## TRYBUNA SOBOTNICZA

Katowice

wydanie .....

Nr 20 z dn. 24. 1. 63

RSW

### AMERYKA W ZAINTERESO- WANIACH SKUSZANKI

Teatr Ludowy w Nowej Hucie kierowany przez Krystynę Skuszanek, skierował swoje zainteresowania na dramaturgię Ameryki Łacińskiej. Niedawno w teatrze Skuszanki odbyła się prapremiera europejska (!) sztuki współczesnego pisarza meksykańskiego nota bene ambasadora w Libanie, Rodolfo Usigli pt. „Człowiek z gestem“, przyjęta jednak dość chłodno przez naszą krytykę prasową, obecnie zaś druga prapremiera europejska – sztuki współczesnego pisarza brazylijskiego, Alfreda Dias Gomesa, pt. „Ten który dotrzymuje słowa“. Egzotyczny folklor dzieła Gomesa, podbarwiony mieszaną obyczajową Brazylijczyków czarnych i białych, jest osobną atrakcją. Gomes daje w swej sztuce obszernie tło ulicznego życia z całą różnorodnością wszelakich typów i typków. Wplata też do datkowo konflikt małżeński.

# NOWINKI

Z

## Rynku Krakowskiego

- Pająk mistrza Twardowskiego
- Nareszcie Telewizja ● „Zginiesz Ty i pchły Twoje“... czyli tajemnica Kobry ● „Ten, który dotrzymuje słowa“ ● „Życie paryskie“ wśród kotar

**P**rzyroda dała Krakowowi szlachetną, stylową oprawę z mrozu i śniegu. Sopłami obrócił do stojny was imci Twardowskiego. Ostatnio, częściej niż dawniej, śle on do Krakowa swego pachotka przemienionego w olbrzymiego pajaka. Ten wysłuchawszy wszelkich nowin na Rynku Krakowskim wspina się po pajęczynie na księżyc, aby mistrzowi zanieść wiadomości i ploteczki. Pachotek musi przycupnąć gdzieś w kaciku, bo inaczej wymieciono by go. Na Rynku bowiem schłodnie teraz i dostojnie. Poszerzone chodniki, wygodna jezdnia. Porządek przed Kościołem Mariackim. (PoDOBNO pod śniegiem - też czysto).

Nowina nad nowinami dotyczy krakowskiej Telewizji. Prawie równiutko rok temu gród Kraka jeszcze wiódł boje o własny ośrodek. Było wokoło tego wiele wrzawy, narad, dyskusji. I oto w ostatnich dniach grudnia rozpoczęto nadawanie własnego programu. Niewielkie studio świetnie wyposażono technicznie. Duże zasługi ma w tym dziele Społeczny Komitet Budowy Telewizji w Krakowie.

O znaczeniu krakowskich pozycji w programie ogólnopolskim nie trzeba się rozwozić.

Ośrodek krakowski przygotowuje obecnie „Kobre“. Drugą w historii grodu zamieszkanego przez autorów świetnych spektakli. Nie można zareczyć, że widowisko w dniu 15 lutego będzie wspaniałe. Na wasy Twardowskiego mogą jednak przysiąc, że nie zadrzy żaden mur ani nie rozewra się nagle zamknięte na zamek drzwi. Nieprawdopodobne? A jednak. Tajemnicę dekoracji zna do dziś parę osób. Twardowski posiadał je za pomocą sztuk czarnoksiężkich. A jego pachotek podglądał próby „Kobry“ w foyer Teatru Ludowego Nowej Hu-

ty. „Grają“ tam prawdziwe drzwi, autentyczne okna, migają za nimi rzeczywiste auta, przemykają ludzie, a kryminał toczy się w cieniu żywej palmy. Nic więcej nie mogę wyjawić. Inaczej bowiem ściagnę na siebie przekleństwo matrony - Kobry, które brzmi „Zginiesz ty i pchły twoje...“! Brr...

Do „Teatru Skuszanek“ warto iść na świetny spektakl brazylijskiego pisarza Alfredo Dias Gomeza pt. „Ten, który dotrzymuje słowa“. Prapremiera europejska odbyła się 22 grudnia w Teatrze Ludowym Nowej Huty (reżyseria - Krystyny Skuszanek, scenografia - Mariana Garlickiego). Sztuka wystawiona w czerwcu br. przyniosła autorowi 3 najważniejsze w Brazylii nagrody teatralne. Najbliższe premiery przygotowuje Madryt i Moskwa oraz Montevideo, Buenos Aires, Bukareszt i Nowy Jork.

„Ten, który dotrzymuje słowa“ to chyba jedna z najwybitniejszych sztuk współczesnych o wielkim, poetyckim



Wieża Rat

pięknie. Wzrusza i porywa. Choć akcja tkwi mocno w folklorze brazylijskim, obyczajach i religiach tamtego ludu, wśród barw i ekstatycznej muzyki tamtej krainy - to losy „Tego“ są dla nas zupełnie czytelne. Temat sztuki można odnieść do naszego życia osobistego zadając pytanie: „Czy my wobec siebie i innych potrafimy dotrzymać słowa?“

Na koniec niewesoła nowina, aczkolwiek dotycząca tak radosnej muzy jak operetki. Cała Polska wie, że Kraków nie ma właściwie sceny dla operetki. A mimo to spektakle odbywały się. Gdzie? W „ujeżdźalni“ (ulica Lubicz przy Rondzie). Hangar nieco odremontowany mieścił 1000



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

## KOBIETA I ŻYCIE

- 3. 11. 63

wydanie .....

- 5

Nr ..... z dn. ....

### TEATR

#### 20 „Ten, który dotrzymuje słowa”

Jest nim bohater sztuki pod tymże tytułem — sztuki bardzo interesującej zarówno dzięki swym niewątpliwym walorom dramatycznym, jak poprzez swój egzotyzm. Jest to bowiem utwór współczesnego autora brazylijskiego — Alfredo Dias Gomez — który w szczególnie ciekawy sposób łączy tu problematykę moralną i społeczną z „kolorytem lokalnym”, obrazującym zupełnie niemal u nas nieznaną obyczajowość ludu brazylijskiego. „Ten, który dotrzymuje słowa”, to prosty wieśniak, naiwny i prymitywny pod względem umysłowym, ulegający panującemu wciąż jeszcze na wsi brazylijskiej zabobonom i wierzeniom — ale przy tym wyjątkowo czysty i szlachetny jako charakter. „Zé-Osiołek” — taki przydomek nosi bohater sztuki — ślubował, że w zamian za cudowne (w jego mniemaniu) uzdrowienie najukochańszego jego osiołka, ofiaruje do kościoła wielki drewniany krzyż, który niesie przez daleką drogę na wiosnych barkach. Swą obietnicę spełnia z całą skrupulatnością, ale do kościoła nie chce go

dopuścić przedstawiciele rozlicznych „czynników rządzących”: zarówno kleru, jak policji; wszyscy sprzymierzają się przeciw wrzuszającej w swej niezłomności postawie biednego prostaczka, którego żadne względy logiki, interesu, i nawet bezpieczeństwa osobistego nie potrafią odwieść od wierności własnemu sumieniu.

Sztuka kończy się tragicznie — Zé ginie jak męczennik, w imię swej prostolinijnej prawdy wewnętrznej. Ale, pomimo tego dramatycznego i bolesnego finału, utwór przesiąknięty jest czystą i piękną atmosferą moralną, a przy tym w całym swoim przebiegu ubarwiony jest elementami świeżego humoru i soczystą charakterystycznością. Oglądać go można na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie, gdzie otrzymał bardzo staranną realizację. W roli tytułowej występuje uzdolniony aktor tego teatru, Franciszek Pieczka, a główną rolę kobiecą — piękną i amoralną, ale kochającą żonę bohatera — gra interesująco utalentowana artystka, Anna Lutosławska.



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

ECHO KRAKOWA

wydanie .....  
2 3. STYCZ 1963

Ludwik Flaszen

Na krakowskich scenach

## 26 Nowa porcja moralności

Znów w teatrze nowohuc-  
kim sztuka południowo-  
amerykańska. Tym razem  
autora brazylijskiego. Nie  
sposób odmówić Skuszance  
konsekwencji. Nie, nie cho-  
dzi jej o egzotykę innego  
kontynentu; raczej o odnalezienie  
własnej obsesji w egzoty-  
cy — mimo egzotyki. Dale-  
ko tam, obco, dziwnie — a  
przecież blisko, swojsko, zro-  
zumiale. Oto brazylijski chłop,  
z uporem pragnący dotrzy-  
mać słowa, danego świętej  
Barbarze, i wierność swą  
przyplacający życiem — sym-  
bol czystej jednostki, zmię-  
dżonej przez brudny system.  
Oto ksiądz, który nie dopu-  
szcza do zrealizowania obiet-  
nicy, bo dopatruje się w niej  
pychy i pozostawia pogani-  
stwa — wcielenie dogmatyz-  
mu i nietolerancji doktryne-  
rów. Policja, zwłaszcza tajna,  
oznacza mroki władzy. Lud  
natomiast stanowi azyl wszel-  
kiego optymizmu — bohater-  
ginię, lecz idea jego trium-

fuje poprzez lud. Bo on do-  
bry, tolerancyjny; wyposażo-  
ny w instynktowne poczucie  
sprawiedliwości; kochający  
życie we wszystkich jego  
przejawach; pobożny, ale  
laicki. I wbrew doktryne-  
rom — wierny kościołowi.

Tak więc i za oceanem zna-  
leźć można coś dla nas. I tam  
sobie rozważają zagadnienia  
systemu. I tam bezkompromi-  
sowo moralizują. Alfredo  
Dias Gomes za „Tego, który  
dotrzymuje słowa” dostał aż  
trzy wysokie nagrody oficjal-  
ne: Nagrodę Państwową, Na-  
grode Gubernatora Stanu o-  
raz Nagrodę dla Najlepszego  
Żyjącego Autora Brazylij-  
skiego. I tam — nade wszyst-  
ko — lubią utożsamiać się z  
uciśnioną niewinnością. Wszy-  
scy lubimy widzieć, gdzie do-  
bro, a gdzie zło, i stać po  
stronie sprawiedliwości; zwła-  
szcza przed kolacją. „Ten  
który dotrzymuje słowa” jest  
tragedią nonkonformizmu.  
Napisaną tak, że może podo-

brać się tym, przeciw komu  
jest wymierzona.

Do przedstawienia wprowa-  
dza reżyser fragmenty autor-  
skiej przedmowy. Wynika z  
nich, że — wbrew materii  
dramatu — nie chodzi w nim  
ani o religię, ani o kler. W  
ten sposób nikt już nie może  
czuć się urażony. Insceniza-  
cja służy więc całemu naro-  
dowi. Szkoda, że tłum na sce-  
nie nie został należycie za-  
komponowany. I jego zwią-  
zki — artystyczne — z prota-  
genistami dramatu pozostały  
niejasne, bezkształtne.

Podobały mi się F. Pie-  
czka w roli tytułowej, gdyby  
jego Zé-Osiołek nie był kopią  
Lenniego z „Myszy i lu-  
dzi”. Prostaczkowaty liryzm  
dziecięcia natury, istoty jakby  
nie skażonej przez grzech  
pierworodny, skojarzony został  
z chłopską kancianą zacięto-  
ścią; czystość wewnętrzna —  
z niewielką biegłością w my-  
śleniu. Kreacja dobra sama  
przez się, lecz przez wtórność

swoją, jękkliwo-osiołkową,  
zahaczającą o manierę. W.  
Pyrkosz w roli alfonsa raz  
jeszcze pokazał realistyczny  
kunszt całkowitej transfor-  
macji. Uderza wygranie prze-  
ciwciwista pomiędzy duchow-  
ą brutalnością a wykwint-  
nymi manierami miastowego  
gładysza. A. Lutosławska ja-  
ko żona Zé-Osiołka — zagu-  
biona pomiędzy chłopską cha-  
rakterystycznością a uwznio-  
śnieniami tragedijnej heroiny.

Scena finałowa, w której  
tłum wnosi do kościoła roz-  
pięte na krzyżu ciało bohate-  
ra, czyni wrażenie dość mo-  
cne. Jest w niej coś z blaź-  
nerstwa; coś, co nie gładzi  
czu widza po jego obiegowych  
wyobrażeniach. Nareszcie.

Teatr Ludowy. A. D. Gomes:  
Ten, który dotrzymuje słowa.  
Przekł. W. Wojciechowski i D.  
Zmij. Reż. K. Skuszanka. Sceno-  
grafia M. Garlicki.

TADEUSZ KUDLIŃSKI

# TYDZIEŃ TEATRALNY



Zapanowała ostatnio w teatrze moda na egzotykę. Niedawno oglądaliśmy Meksyk współczesny i Meksyk Korteza, więc — orientacja na Amerykę Łacińską. Obecnie w repertuarze Teatru Ludowego jest prapremiera europejska (!) współczesnego pisarza brazylijskiego Alfreda Diasa Gomesa, a w Teatrze Starym — Lope de Vega, więc wprawdzie nie odkrycie Ameryki, lecz przypomnienie jej drugiej ojczyzny: starej Hiszpanii.

Egzotyczny folklor sztuki Gomesa, podbarwiony mieszańką obyczajową Brazylijczyków czarnych i białych, jest jej osobną atrakcją. „Ten, który dotrzymuje słowa” jest prostym chłopem i naiwnym w żarliwości chrześcijaninem, który miesza swą wiarę z murzyńskim zabobnem. Pragnie uczciwie dopełnić uczynionego ślubu, ale swoista dziwaczność obietnicy wprowadza go w konflikt z autorytetem kościoła, prawa i otoczenia. Jest to właściwie dramat uporów i schematów obyczajowych. Konflikt jest dramatycznie żywy, a przy całej egzotyce środowiska — bardzo powszechny i aktualny, żeby tylko wspomnieć relikty pogaństwa czy przerosty dewocji na naszej, polskiej wsi. Mamy zresztą ich obraz sceniczny w „Kłatwie” Wyspiańskiego, opartej na autentyku.

Gomes daje swej sztuce obzernie tło ulicznego życia z całą różnorodnością wszelakich typów i typików. Wplata też dodatkowy konflikt zdrady małżeńskiej, choć nieco marginesowo wwiązany w sprawę główną. Ponieważ dalej intryga ta dzieje się konspiracyjnie i poza sceną, traci też na sile wyrazu, podobnie — jak i wyborna w swym cynizmie postać Lalusia-uwodziciela (Pyrkosz), który nie wchodzi w bezpośrednie starcie z bohaterem sztuki.

Reżyseria Skuszanki osiągnęła duży ładunek ekspresji zarówno w charakterystyce postaci, jak sytuacji — i dobitnie wypukliła sceny kluczowe. Ciekawym pomysłem jest wykorzystanie komentarza autorskiego, który wygłaszają w toku akcji postacie sztuki, przy chwilowym zawieszeniu akcji. Coś — w rodzaju refleksji chóru. Postać główną grał Pieczka, szczególnie dysponowany swymi warunkami do tej „chłopskiej” roli. Scharakteryzował też ją z bezpośrednią prostotą i surowością, z naiwną wiarą i głębokim przekonaniem, przechodzącym w rozpaczliwy upór — osamotnienia. Dublując tę rolę Rączkowski potraktuje ją zapewne zupełnie inaczej. Rozę grała Lutostawska w guście nieco biblijnym. Dopiero pod koniec sztuki znalazła mocne ak-

centy dramatyczne. Z pozostałych wykonawców wyróżnił się Michalik w ostro scharakteryzowanej postaci ulicznego wierszokliety Dede, oraz Kotas, jako bezkompromisowy, a podejrzliwy Ksiądz. Popisową walkę zapaśników „capoeirę” wykonali Matysik i Kwinta, z cyrkową wręcz zręcznością, jako akt parterowej gimnastyki.

Garlicki stworzył w kostiumach plastyczny nastrój egzotyki, z drewnianego krzyża uczynił istotną i ważką „dramatis res”. Natomiast w dekoracji brakło właściwego klimatu. Bramę kościelną, tak ważną dla akcji jako „drzwi zamknięte”, potraktowano zbyt abstrakcyjnie. Nikt nie żąda na scenie widokówek, ale brakło tu jakiegoś akcentu architektury barokowej, ciężkości kamiennego portalu. Stąd też uroczyść św. Barbary, patronki ślubu i obietnicy, wypadła nieco „zakulisowo”. Niemniej całość przedstawienia jest żywa, sztuka ciekawa, a odkrycie brazylijskiego autora dla naszego teatru zasługuje na uznanie.

Teraz dla odmiany — wesoły dziadzio Lope de Vega. Rozumiem, że Teatr Stary przyszykował jego nie graną farsę „Jaś — nie pan — nikt” jako pozycję karnawałową. Bo nadaje się ona jak najbardziej do tego celu. Doprawdy rozkoszne są chwytły i figle dawnego teatru omyłek i wzajemnych oszustw, które sypią się i mienią jak karnawałowe confetti. Obrotny cwaniak i beztroski pedziwiatr, trochę don Juan zastawia tysiące pułapek i sidła w pogoni za sakiewką. Zongluje wśród nich — jak sam powiada: cudem, — aż wreszcie sam w nie wpada. Pułapki owe — to interesowne miłośki z trze-

ma damami naraz, skomplikowane zazdrością ich amantów. Stąd nieustająca orgia zamieszania i karuzela śmiechu, wiedzona przez galerię przepysznych typów. Myślę też, że ten ładunek niewyczerpanego humoru wystarczyłby sam dla siebie, — oczywiście, gdyby nasi aktorzy zdolali wskrzesić rzemiosło farsowe. A o to — dość trudno.

Może dlatego niejaki Stanisław Klonowicz przełożył i adaptował tę farsę na operetkę z kabaretem. Nie jest to żaden grzech, bo farsa Vegi — to nie komedia Musseta. Grzech tkwi w tym, że teatru dramatycznego nie stać na rzemiosło operetkowe. Wymyślono też określenie „komedia muzyczna”, by umknąć pełnej odpowiedzialności za spektakl śpiewany i tańczony. Ambicje najszybszych aktorów, występujących na estradzie kabaretowej, przyprawiają ich o urojenie, że tymi samymi środkami można atakować spektakl na dużej scenie. Niestety. Jama Michalika a scena teatru — nawet przy dwu pianinach — to dwie różne sprawy. Stąd sunacy żwawo, jak na taśmie montażowej, tok farsy ulegał zahamowaniu przez wstawki kulepletowe, zbyt banalne i zbyt mało stylizalne, aby same od siebie zachwyciły publiczność — mimo atrakcyjnej muzyki Koniecznego. To samo dotyczy anemicznie brzmiącego chóru. Przedstawienie odyskiwało nośność w scenach mówionych i granych, którym pomysłowa i dowcipna reżyseria Górnikiewicza nadała wiele zabawnego uroku i werwy komicznej. W tych scenach spisał się dobrze cały niemal zespół, szczególnie stara gwardia: Jastrzębski i Ruszkowski, także i

młodzi, więc niezawodny w bufonadzie Jabczyński i karykaturujący Gronkowski.

Wójcik rozwinął w roli tytułowej wiele szelmowskiego uroku i dezynwoltury, z łobuzerskim przymrużeniem oka. Czarował też bardzo miło publiczność, szczególnie płci żeńskiej. Jego trzy donny czy divy (Kuźniakówna, Kwiatkowska, Stebnicka) były też w miarę kuszące, a to na różne sposoby. Jednym z nich był autentyczny strip-tease, w którym tyleż oszczędne, ile wytworne szczegóły bielizny ostantała — na słowo honoru — niewielka parasołeczka. Nie dziwne, że Filus dał się omdać. Pewnie nie on jeden.

Skarżyński skomponowali śliczny, bezkolorowy prospekt „Rzymu”, rysowany szkicowo na białych zastłonach w głębi i wybiegających na proscenium. Na scenie obracała „architektura”, żartobliwie stylowa, gładko odmieniała miejsca gry. Natomiast orgia kolorystyczna kostiumów grzeszyła już przesadą i chaotycznością.

Może i będzie z tego wszystkiego karnawałowa zabawa? Bo ostatecznie z Lope de Vegi wiele jednak zostało. Na razie Dziadek Mróz dał nam w kość i ostudził temperaturę na widowni. Zaciążyła też nad widzami kulinarna strona świąt. Toteż gdy sam próbowałem wzniecić zastawione brawa, reagowano jakoś ospale. Tym niemniej sądzę, że po pokonaniu przez społeczeństwo krakowskie tych obiektywnych przeszkód, sala rozbawi się i przedstawienie zyska powodzenie. Czego wszystkim — po obu stronach rampy — życzę szczerze przy Nowym Roku.



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

PRZEKRÓJ  
Kraków

wydanie.....

927 13.1.63

Nr..... z dn.....

## CO? W TEATRACH

### W Warszawie

**REWOLWER.** Wystrzelił! Pyszna zabawa na zapomnianej komedii Fredry. Reżyseria Wiercińskiej (bardzo pomysłowa). Kobuszewski, Gliński, Kondrat. (Kameralna Teatru Polskiego)

**DWA TEATRY.** Niewypał. Najlepsza sztuka Szaniawskiego skończona przez Teatr Polski. Seweryna Broniszówna, Dejunowicz, Boukolowski wyróżniają się na tle zespołu.

### W Krakowie

**TEN, KTÓRY DOTRZYMUJE SŁOWA** — Alfred Diasa Gomeza. Zé, chłop brazylijski słuował zanieść ciężki krzyż ze swej wsi do kościoła świętej Barbary w odległym miasteczku. Po przejściu 42 kilometrów zastaje drzwi świątyni zamknięte. W miasteczku obchodzone jest święto pogańskiej Jansen, którą lud uważa za odpowiednik świętej Barbary. Europejska prapremiera teatralna. Natomiast znakomity film „Dane słowo” produkcji brazylijskiej otrzymał „Złotą Palmę” w Cannes w 1962 roku. W Hucie: Franciszek Pleczka w jednej ze swych najlepszych ról, w drugiej obsadzie bardzo dobra Irena Jun. Reżyseria Skuszanki. (Ludowy w Nowej Hucie).

### W Łodzi

**CYTRYNA** — teatryk studentów medycyny z Łodzi, o którym dużo się teraz mówi. W „Piegowatym dniu”, programie przygotowanym na festiwal w Jugosławii, szereg zabawnych pomysłów (rendez-vous ptaszków, traktorzyści) i kilka miłych twarzy (sala teatralna Łódzkiego Domu Kultury).

### W Częstochowie

**DZIEŃ OCZYSZCZENIA.** Prapremiera sztuki Jerzego Przeździeckiego, na podstawie której Andrzej Wajda i Grzegorz Czuchraj przygotowują film w polsko-radzieckiej koprodukcji. Konflikt między dwoma oddziałami partyzantkimi (polskim i radzieckim) kończy się wspólną walką przeciw hitlerowcom. Okrążenie zmusza ich do podjęcia wspólnych działań bojowych. Prawda faktu i prawda metafory. Inscenizacja reżysera filmowego Zbigniewa („Drugi brzeg”) Kuźmińskiego. (tm. Mickiewicza)

### We Wrocławiu

**ZJAWISKO GLAPICJONA.** Groteska Audibertiego (Francja)

w przekładzie Jerzego Lisowskiego. Reżyseria Stanisława Bielińskiego. Maklakiewicz najzabawniejszy w metamorfozach od kapitana zandarmerii, poprzez schorowaną staruszkę, groźnego bandytę, aż po operetkowego dyplomatę. (Kameralna)

### W Zielonej Górze

**GWIAZDA SEWILLI.** Uroczą komedię Lope de Vegi w przekładzie Maliszewskiego. Polska prapremiera w Głogowie. Reżyseria Hoffmanna. (Teatr Ziemi Lubuskiej)

**ZEJSCIE AKTORA (SORTIE DE L'ACTEUR).** Sztuka fascynującego dramaturga belgijskiego (flamandzkiego) Michela de Ghelderode o magii teatru. Świetny przekład Błońskiego. Reżyseria Okopińskiego. (Ziemi Lubuskiej)

### W Paryżu

**FRANK V:** czyli opera za 3 grosze o pewnym banku. Komedia-farsa z piosenkami. Wielki sukces Dürrenmatta. Inscenizacja Andre Barsacqa. W obsadzie, znana z występów w Polsce świetna piosenkarka Catherine Sauvage.

**WIKTOR CZYLI DZIECI U WŁADZY:** Napisana około roku 1930 drapieżna sztuka Roger Vitracca teraz dopiero zdobyła wielkie uznanie. Prekursor nowoczesnego teatru. Zbieżności z komediami Ionesco. Reżyseria... Anouilha. Nagroda Międzynarodowego Koła Młodych Krytyków.

**WIELKIE UCHO:** Nowa, znakomita komedia P. A. („Huzarzy”) Breala. Valenciennes za czasów Ludwika XIV. Polowanie na hugonotów. Strach, ale i przezabawne sytuacje, miłość, polityka, religia. Reżyserował specjalista „od Breala” Jacques Fabbri.

**HEDDA GABLER.** Ibsen znowu nad Sekwaną. Wielka rola Ingrid Bergman, podobno znakomita; entuzjastyczne recenzje.

### W Londynie

**FIZYCY:** Angielska prapremiera słynnej już sztuki Dürrenmatta o niebezpieczeństwie atomowej zagłady w inscenizacji Petera Brooka.

### W Leningradzie

**FIZYCY:** Tego samego dnia (18 grudnia) prapremiera rajdzienka tej samej sztuki w reżyserii Liwszyca u Akimowa. (Teatr Komedii) (Rom)





BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

TYGODNIK PWSZECHNY  
KRAKOW

wydanie.....

Nr 2 z dn. 13. STYCZ 1963

Współczesna dramaturgia, krajów Ameryki Łacińskiej, odkrywana przez Teatr Ludowy w Nowej Hucie, nie wydaje się ani oryginalna artystycznie, ani pasjonująca intelektualnie. Takich sztuk jak: „Człowiek z gestem” Usigliego (Meksykańczyk) czy „Ten, który dotrzymuje słowa” Gomesa (Brazylijczyk) można by naliczyć na kopy u Francuzów i Włochów. Poza umiejętnie zorganizowanym dialogiem, sporą dawką pasji publicystycznej i... egzotyką realiów, niewiele da się z nich wyłuskać dla teatru. „Człowiek z gestem” z pewnością był niewypałem scenicznym. „Ten, który dotrzymuje

racji — scenki zapaśnicze, taneczne, obrzędowe.

Dramat Ze-Osiołka nie wstrząsa jednak widzom. Nie wstrząsa nawet wtedy, kiedy Ze-Osiołek ginie od kul policjantów. Złożenie jego zwłok na krzyżu, który niósł dla św. Barbary, jest jeszcze jedną ironią losu. Ze-Osiołek naprawdę nie chciał mierzyć się z Chrystusem. Ta ostatnia scena ekspresywna w kształcie wizualnym, przestaje już grać dramatycznie przez przeteatralnienie.

Rolę tytułową powierzono dwu aktorom: Franciszkowi Pieczce i Edwardowi Rączkowskiemu. Franciszek Pieczka gra Ze-Osiołka w konwencji świątkowo-ludowej. Nie cieniuje jego rysunku psychologicznego, ale pogrubia — urealistycznia. Pieczka gra masą swego ciała, zamysleniem, zwolnionym ruchem i gestem. Rączkowski jest kontrastowo różny. Jego postać mała i krucha wnosi na scenę ruchliwość, nerwowość. Ze-Osiołek Rączkowskiego wydaje się bardziej naiwny, zagubiony, nierzeczywisty. Anna Lutowska i Irena Jun dublują rolę Rozy. Lutowska jest oszczędniejsza w grze. Buduje portret Rozy bardziej od wewnątrz. W roli nietolerancyjnego księdza występuje Ryszard Kotas. Jego kreacja, świetna aktorsko, razi trochę tendencyjnym przerysowaniem. Przeważają się zakrystian (Józef Harasiewicz) i dewotka (Marianna Gdowska).

Scenografię Mariana Garlickiego cechuje prostota i niewyszukaność form. Na tle kotar schoły i portal kościoła. Po bokach kramiki odpustowe. W głębi za przeźroczystą tkaniną, lekko podświetlone, maski bożków murzyńskich — a więc najniezbędniejsze motywy, by umiejscowić akcję.

W sumie robota kulturalna, ale wciąż nie to, czego oczekujemy od teatru Krystyny Skuszanki.

BRONISŁAW MAMON

Alfredo Dias Gomes: „Ten, który dotrzymuje słowa”. Sztuka w 3 aktach. Przełożyli: Witold Wojciechowski i Danuta Zmij. Reżyseria: Krystyna Skuszanka. Scenografia: Marian Garlicki. Prapremiera europejska. Teatr Ludowy w Nowej Hucie.

## TEATR

# MODA na AMERYKĘ ŁACIŃSKĄ

„słowa” jest o całą klasę od niego lepszy. Nie wierzymy jednak Jerzemu Broszkiewiczowi, że to szczyty dramaturgii najnowszej. A jeśli już szczyty, to co najwyżej na miarę brazylijską.

Spektakl w Teatrze Ludowym jest bezbłędny w realizacji sceniczej. Przedstawienie ma dobry rytm. Nie czuje się w nim dłużyzn. Wciąga w akcję. Reżyser, aktor, scenograf, muzyk umieją zorganizować nastrój, pokazać lokalny koloryt spraw pozalokalnych. „Ten, który dotrzymuje słowa” — to monodramat. Gomes wprowadza nas w dramat człowieka, który chce być wierny swojej idei, i który odrzuca po kolei wszystkie propozycje kompromisu z własnym sumieniem. Ten „nowoczesny” moralitet rozgrywa się na tle bardzo kolorowych deko-